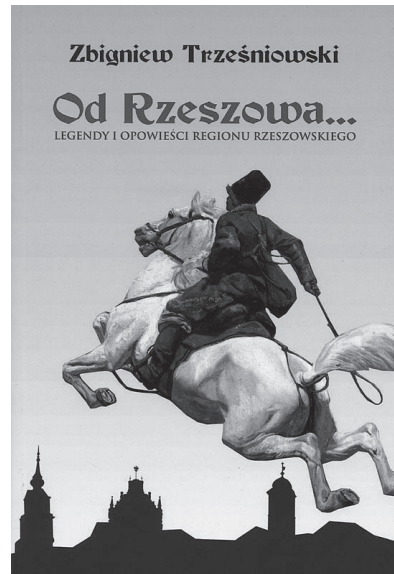


Zbigniew Trzeźniowski, *Od Rzeszowa... Legendy i opowiadania regionu rzeszowskiego*

Zaliczane do literatury ludowej legendy, podania, baśnie i opowieści przetrwały dzięki temu, że były opowiadane z pokolenia na pokolenie, a potem zapisane. Obecnie sztuka opowiadania wydaje się zanikać. Zamiast „Opowiedz mi mamo” słyszymy „Poczytaj mi mamo”. Opowiadaczy stanowiących ostatnie ogniwo ewolucji w procesie zamiany literatury mówionej na „zapisaną” już praktycznie nie ma, choć „relikty” jeszcze się pojawiają. W jednym z odcinków serialu *Rodzina zastępcza* pokazano sytuację, gdy w kawiarence internetowej doszło do awarii. Zdesperowany właściciel sprowadził wówczas ciotkę, gosposię domową, która zaczęła opowiadać. Wkrótce „z rozdziawionymi gębami” słuchała jej cała gromadka internautów. Gdy podekscytowany właściciel spytał ciotkę, czy można na tym zrobić interes, odpaliła, że za swoje opowieści nie dostała złamanego grosza. Do niejednego, starszego niż w serialu, ostatniego ogniwa dotarł też Zbigniew Trzeźniowski – autor książki *Od Rzeszowa. Legendy i opowiadania regionu rzeszowskiego*. Tytuł jest trochę mylący, bo zawarte w książce teksty nie dotyczą terenów



położonych poza okolicami Mielca i Rzeszowa.

Zbigniew Trzeźniowski, urodzony w 1938 roku w Mielcu, jest znanym na Podkarpaciu zbieraczem legend, podań i opowieści, przede wszystkim z rejonu mieleckiego. Najwięcej historii dotyczy przydrożnych krzyży i kapliczek. Autor zewidencjonował i opisał ich ponad pół tysiąca, stąd też najliczniej są one reprezentowane w ostatniej książce. Łącznie, w latach dziewięćdziesiątych XX wieku i na początku XXI, Zbigniew Trzeźniowski wydał sześć publikacji przedstawiających mieleckie i rzeszowskie legendy

i opowieści. Te zbierane na bieżąco publikuje w „Łańcuckim Biuletynie Miejskim”. Z uwagi na zasługi w popularyzacji legend można go nazwać łańcuckim Sabałą.

Podając źródła, z których czerpie, Trześniowski wyznaje we wstępie, że najważniejsze z nich pochodzi z 1948 roku. Są to zapisane na luźnych kartkach i w zeszytach miejscowe legendy i opowieści zapamiętane przez seniorów, a utrwalone na polecenie nauczycielki języka polskiego łańcuckiego liceum. Znalazły się one w Zbiorach Regionalnych Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łańcucie. Autor czerpie też z opracowań, książek historycznych, reportaży i artykułów z prasy regionalnej. Nie tylko wymienia źródła, lecz także określa ich pochodzenie oraz podaje odmienne wersje. Naturalną kolejną rzecz przywołane źródła, przy czym zabieg taki bywa niekiedy potrójny: autor opracowuje legendę na podstawie zapisu powstałego na bazie wcześniejszej notatki, sporządzonej po wysłuchanym opowiadaniu.

Legenda to według *Słownika terminów literackich* pod red. Janusza Sławińskiego opowieść o treści fantastycznej, nasycona pierwiastkami cudowności i niezwykłości, szczególnie z życia świętych apostołów i męczenników, zasłużonych w krzewieniu wiary chrześcijańskiej. Władysław Kopaliński w *Słowniku mitów i tradycji kultury* uzupełnia, że opowieść nie znajduje potwier-

dzenia w materiale historycznym, dotyczy wydarzeń historycznych w ogóle oraz oparta jest zazwyczaj na podaniach ludowych. W książce Trześniowskiego zamieszczone są legendy wedle tej ostatniej konwencji, natomiast żywotów kościelnych świętych i męczenników w nich nie ma. Obok legend znajdziemy w książce podobne do nich w swej strukturze gatunkowej opowieści i baśnie, przy czym elementy tych ostatnich widać w dwóch legendach.

Wszędzie w dialogach pojawia się gwara ludowa. W sumie zawarte w zbiorze utwory ludowe tworzą szczególnego rodzaju magmę folklorystyczną.

Książka Zbigniewa Trześniowskiego składa się z siedmiu jednorodnych tematycznie grup tekstów. Zawierają one kolejno: obrazy z zamierzchłej i niedalekiej przeszłości, opis doznanych przez wiernych cudów i łask, wspomnienie najazdów tatarskich, przypomnienie tajemniczych historii związanych z doliną Wisłoki, opis poczynań straszących ludzi duchów i zjaw, wizerunek zmaterializowanego diabła i jego wybiegów, wreszcie obraz siedlisk grzechu i zgorzenia, którymi są z reguły przydrożne karczmy. Te ostatnie to zresztą jeden z głównych motywów wędrownych w większości legend i opowieści. Obok niego pojawiają się związane z konkretnymi ludzkimi losami inne motywy, tłumaczące istnienie krzyży, kapliczek, mogił, źródełek

i jezior oraz kopców i kopczyków. Występowanie we wszystkich grupach tematycznych każdego z motywów wędrownych sprawia, że w pokazanym w książce świecie widać pewną strukturę, zasady i reguły.

Przed wszystkim, jak w *Biblii*, świat ten przedstawiany jest od samego początku, czyli od chwili stworzenia. Stąd też wiele podań, legend i opowieści tłumaczy, związane często z ukształtowaniem terenu, niemające naukowego wyjaśnienia, pochodzenie nazw geograficznych regionu z ich samotnymi kamieniami, kopcami i kopczykami, jeziorami i źródłkami, mogiłami i kapliczkami oraz leśnymi zagajnikami. Wyjaśniwszy, co i jak się nazywa i dlaczego tak a nie inaczej wygląda, legendy mówią o funkcjonowaniu owego stworzonego świata. Przedstawiają związane z jego historią wydarzenia, przypominają obyczaje, jak na przykład ten związany z trzymaniem warty przy Grobie Chrystusa w Wielkanoc przez chłopów ubranych w zdobyte pod Wiedniem stroje. Legendy przywołują dzieje kościołów, przedstawiają epizody z czasów ich budowy i niszczenia, przypominają odnajdywanie zagubionych elementów starych świątyń, np. dzwonów. Wreszcie legendy przypominają znane z dziejów Polski postaci: Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełłę czy Jana III Sobieskiego. Pojawiają się też regionalni bohaterowie: Stanisław

Stadnicki i Krzysztof Opaliński oraz wymieniana z nazwiska pomniejsza szlachta, mieszczenie i chłopi. Wszyscy wpłątani są w historyczną zawieruchę, wojny z najeźdźcami, najazdy tatarskie, powstanie listopadowe i styczniowe. W przypadku Stanisława Stadnickiego prywatne wojny o kupców i ich place. Żyjąc w określonej rzeczywistości, wszyscy ci ludzie pamiętać muszą o tym, jakimi prawami i zasadami moralnymi rządzi się ich świat.

A jest on bardzo konkretny, od razu wiadomo, co jest złe, a co dobre. Zło jawi się pod postacią diabła, który nie zawsze w porę bywa rozpoznany. Jest tak, kiedy przybiera postać wytwornie ubranego panicza zabierającego młode dziewczęta na przejażdżkę, w trakcie której dostrzegają one zamiast butów końskie kopyta, a pod kapeluszem rogi. Potem giną zamordowane i porzucone w lesie. Zmaterializowany diabeł pojawia się także w karczmie, gdzie przybiera nawet postać Jezusa zachęcającego do wypicia, póki nie zostanie zdemaskowany przez księdza. Zamieszkuje w młynach, gorzelniach i chłopskich chałupach, nie daje spokoju, póki nie dostanie przysłowiowej kaszy z mlekiem. Gdy jej nie ma, niszczy sprzęty domowe, obrzuca przechodzących kawałkami dachu. Nie jest już taki groźny, choć trudno go przepędzić. Czasem trzeba nawet gorzelnię rozebrać, żeby się go pozbyć.

Co innego, kiedy diabeł straszy tam, gdzie wcześniej doszło do powszechnego grzechu i zgorzenia, czyli w karczmie. Ma to miejsce do czasu, zwykle do przypadkowego pojawienia się w pobliżu księdza zdążającego z Panem Bogiem do umierającego. Kiedy biesiadujący w karczmie okazują brak poszanowania duchownego, karczma się zapada, wciągając pod ziemię jej biesiadników. Na jej miejscu powstaje z czasem jezioro, w pobliżu którego straszy po północy. Słychać jakieś dziwne dźwięki. Zaradzić temu można postawieniem krzyża oraz jego poświęceniem. Zabieg ów ucisza strachy.

Zmaterializowane dobro ukazuje się czasem wybranym jako Matka Boska spełniająca wiele próśb wiernych. Jednemu przywraca wzrok, drugi odzyskuje czucie w nogach, trzeci cudownie zdrowieje po wypadku na polowaniu, inni zostają uratowani podczas napadu. Cuda i łaski nie pozostają bez odzewu, bo wdzięczni wierni ofiarowują kościołom bogate wota, budują kapliczki i stawiają krzyże na chwałę patronki.

Rzecz jasna, owe cuda i łaski to elementy świata wykreowanego zgodnie z naukami Kościoła, a świat legendy jest do niego podobny. W obydwu dobro triumfuje, a zło zostaje ukarane i jest to zauważalne poczucie sprawiedliwości. Poza tym w świecie legendy nie ma polityki i polityków. Może dlatego, że ów świat jest wyidealizowany, nie zastą-

pi świata Internetu. Mimo że jest to w dużej mierze świat fantazji, sporo w nim normalności, której często brakuje w życiu codziennym.

Polecam serdecznie uwadze Państwa legendy Trześniowskiego.

Stanisław Fryc
*pracownik Podkarpackiego
Centrum Edukacji Nauczycieli
w Krośnie*

**Zbigniew Trześniowski, *Od Rzeszowa...
Legendy i opowieści regionu
rzeszowskiego*, Podkarpacki Instytut
Książki i Marketingu, Rzeszów 2008,
s. 279**